

# SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi ca-  
lorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierć-  
rocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

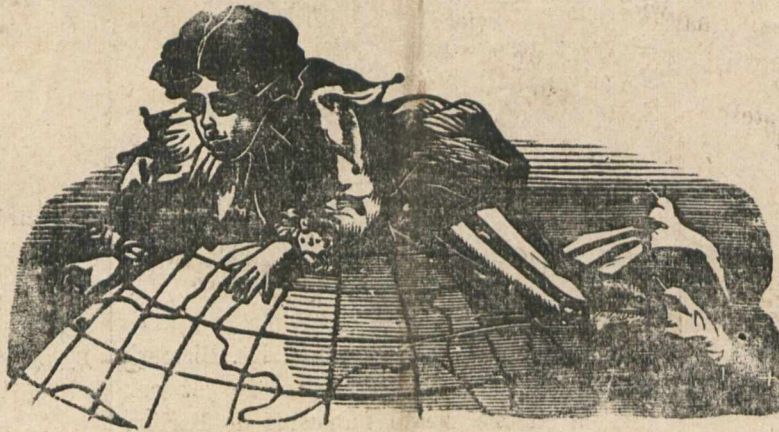
Dodatek zawiera łamigłówki, sza-  
rady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct.  
od wiersza drobnym drukiem w jednej  
szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera  
cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja  
„Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasen-  
steina & Voglera, Rudolfa Mossego i A.  
Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St.  
Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesył-  
ką pocztową wynosi całorocznie 10 złr.  
półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr.  
50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkim księstwie Poznańskim  
3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcjarji i Włoszech  
całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administra-  
cji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej  
l. 3., we wszystkich księgarniach i  
ajenejach dzienników i we wszystkich  
urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone  
Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

## Z Nowym Rokiem.

*Co wam życzyć w ojców domu  
W przygnębieniu i rozterce,  
Gdy się smuci polska dusza,  
Gdy się krwawi polskie serce?  
Gdy w zwątpieniu myśl się błąka  
I gdy próżno ocalenia  
W tej przyszłości chmurnej szuka,  
Co nam wszystko na złe zmienia?*

*Niech więc wiara przede wszystkim  
Zstąpi znów pod ojców strzechę;  
Niechaj ona biednym, smutnym  
I zwątpiałym da pociechę.  
Niechaj ona będzie gwiazdą  
W dni pochmurnych, szarych rzedzie  
I niech ona podwaliną  
Wszelkich czynów naszych będzie.*

*A wraz z wiarą i nadzieją  
Niechaj sił nam nowych doda,  
Ona, która po dniach burzy  
Wschodzi zawsze jak pogoda.  
Wszakże słuszną nasza sprawa,  
Więc zwycięstwo będzie przy niej;  
O tem winna nas pouczyć  
Dziejów wszelkich pra-mistrzyni.*

*A z nadzieją tą i wiarą  
Niechaj miłość wielka wstanie;  
Miłość tego, co jest nasze  
W chacie, w dworku i na łanie,  
Niechaj ona do ostalka  
Wciąż ma groźne dla nas tonie,  
Veto wznosząc, gdy rej zechcą  
Więć tu u nas... obce dłonie.*



## Rozpamiętywania.

Niegdyś się chlubnie wysilił Virgili,  
Aby wiek złoty opisać dosadnie,  
Gdzie wszyscy w zgodzie i spokoju żyli,  
Gdzie bez aresztów nikt nigdy nie kradnie,  
Gdzie sejm się żaden prawami nie trudzi,  
A państwo kwitnie uczciwością ludzi.

Lecz ów wiek złoty, to dzieciństwo prawie  
Wobec dzisiejszych reform i oświaty,  
Gdzie rząd jak sternik przy poddanych nawie  
Za swą opiekę powiera opłaty...

Nie z chęci zysku — lecz obywatele  
Sami się reszty zrzekają połowy  
Pojmując wyższe opiekuńcze cele  
Jakie ma dla nich urząd podatkowy.

Jakżeby na tem chrześcijańska pokora,  
Jakżeby skromność wymogów cierpiała,  
Gdyby bez części w kieszeń protektora  
Rola nam cały czysty dochód dała.

Któżby mógł spadek otrzymać bezpiecznie,  
Bo cóż testament i co znaczą świadki —  
Jedną poręką potrzebną koniecznie  
Są w złotym wieku spadkowe podatki.

Każda ugoda, rewers na papierze  
Świstkiem jest tylko, nie żadnym kontraktem,  
Aż gdy od stempla bierzowanie bierze,  
Staje się z świstka prawomocnym aktem.

Nawet od szewca otrzymane buty  
Nie są butami jeszcze wobec prawa,  
Jeśli na stemplu rachunek osnuty  
Obywatelskich praw im nie nadawa.

Przebóg, Virgili! nie myśl że rząd chciwy,  
Wszak list bez marki dojdzie w koniec świata,  
Lecz rząd o pewność dostawy troskliwy  
Więc dubeltowa musi być opłata.

O Twój wiek złoty, to marzenia wieszczę,  
Wiek dziewiętnasty, to wiek postępowy  
Gdybyś, przeto, mógł dzisiaj żyć jeszcze,  
Nazwałbyś złotem urząd podatkowy.

Którego ciężka utrzymuje praca,  
Który człowieka najślusniej ocenia  
Na miarę skali, którą się opłaca  
Za tę opiekę i życia i mienia!

## Telegramy „Szczutka“

**Hamburg** d. 3. stycznia. Ks. Bismark  
nie może wyjść z podziwienia, że już rok  
mija, a on nie został napowrót do Berlina  
powołany. „Odczegoż ja rzekłem: *le roi me*  
*reverra?* — mówił książę do redaktora  
*Hamburger Nachr.* — Ci głupcy fuszerują  
tam jeszcze z moją najmizerniejszą robotą,  
z trójprzymierzem środkowo-europejskim, a  
jabym im zrobił nowy alians z Rosją i  
byłaby nowa heca!!!

**Petersburg** d. 3. stycznia. Przygotowują tu na Nowy Rok miłą niespodziankę dla żydów. Wszystkim będzie wolno mieszkać w carstwie — bez wyjątku — jeśli się tylko wykażą, że od trzech pokoleń są prawosławnymi. Wolno im będzie również handlować wszystkimi rzeczami, oprócz tych, którymi chrześcijanie handlują, i chodzić do wszystkich szkół, w których nie będzie in-

nych uczniów. *Praw. Wiestnik* sławi wolnomyślność cara i liberalne jego rządy i dziwi się, po co właściwie urządzają w Londynie mityngi za żydami.

## PODSŁUCHANE.

— „Co tam słyhać?“ — „Palestyna  
W Galilei jest wskrzeszoną.“  
— „Jakto?“ — „Wszak fundację Hirsza,  
Jak donoszą, zatwierdzono.“

## „Times“ o Polakach.

Nad niedolą Polaków *Times* nareszcie płacze.  
Lepiej późno, jak nigdy. Lecz skąd te rozpacz?...  
Ano, bo odkąd z Rosji muszą zmykać żydzi,  
To nawet ucisk Polski *Times* łaskawy widzi...  
Stąd nauka, że żydów dopiero potrzeba,  
By ujrzano, jak polska pokrawiona gleba.

## Znowu...

Znowu Serb się na Bułgara burzy,  
Uzbrojenia snąc kolą go w oczy.

Więc obsadza swą małą granicę,  
Bułgarowi patrzy groźnie w lice.

Ejże, dajcie spokój tej zawiści  
Która innym przysporzy korzyści

Pamiętajcie że na ową burzę  
Już czyhają kruki, kracząc w górze.

## F E J L E T O N.

### Walka z paragrafem,

czyli

### Praktyczne studja ustawy karnej.

Fruś, chłop, krewkiej natury, wnet po zdaniu matury,  
Na wszechnięc wyjeżdża do miasta,  
Więc wyprawę mu matuś, grosza dał mu pan tatuś  
Bo karierę ma zrobić i — basta!

Dziewczę w kącie gdzieś płacze, jemu serce kozacze  
Puka, żadne nieznanych rozkoszy,  
Dumny puszcza się w drogę, dom opuszcza, niebogie,  
Butny, bo go zalata dźwięk groszy.

Lecz nie wiedział nieboże, że on w mieście tam może  
O paragraf zaczepić po drodze,  
Tu prym dzierży ustawa, a paragraf i prawa,  
Mogą z tonu panieca zbić srodze.

Ledwie wjeżdża do miasta, akeyzników wyrasta,  
Jakby grzybów po deszczu tłum mnogi;  
Wścibia nos mu w bagaże... „o psiawiary wy wraże,  
Precz stąd, gdy wam łby miłe i nogi!“

Lecz już wśród tej zamieci, pół księżycą blask świeci  
Już za kołnierza Fruś chwycon kraciasty,  
„Chodź pan, jeśliś łaskawy, wszak ty gwałcisz ustawy  
Karnej ustęp trzechsetny-dwunasty.“

Jak się dalej rzecz miała, tajemnica to cała,  
Lecz pogłoska wyniosła coś przecie,  
Że dać wiary nie mogę, przeznaczenie zbyt srogie  
Frusia trzy dni nie było na świecie.

Lecz dość o tem; wnet, potem widzim Frusia  
z łoskotem  
Z szykiem wielkim, psem większym na pasku,  
Kroczącego przez błoto, kiedy nagle w tem oto —  
Wrzask powstaje, przyczyną kto wrzasku?

To pies Frusia niecnota, przykrząc spacer wśród błota  
Psi to zwyczaj już taki jest brzydki —  
Nie pytając o prawa, czy dozwala ustawa  
Chwycił żyda bezczelnie za łydki.

„Gwałt, policaj“ żyd krzyczy, pies się szarpie na smyczy,  
A rewizor na miejscu tuż pierwszy:  
„Gwałcisz panie łaskawy, znów paragraf ustawy  
Trzysta dziewięćdziesiąty i pierwszy.“

Fruś przed sądem znów staje, sąd go winnym uznaje  
Frusiu biedny, szlacheciu naiwny,  
Znów masz kłopot z ustawą, oto srogie cię prawo  
Znów skazuje bez względu na grzywny.

By ukoić swe smutki, — namysł starczy tu krótki,  
Fruś już siedzi za stołem w kawiarni,

Nauczony zbyt srogo, za pół darmo, nie drogo,  
Pozbył wkrótce się całej swej psiarni.

Właśnie liczy swe zyski, na stoliku rznąc kreski  
Wtem mu kelner herbatą zlał suknie,  
Fruś czerwony jak burak, wrzasnął „bydło! to durak“  
I kelnera siarczyście w łeb huknie.

Kelner się nie odwinął, ale miesiąc nie minął  
Radość wielka w kelnerskiej grzmi kaście:  
Bo Fruś, — boskie skarangie — dostał z sądu wezwanie  
Za czterysta znów i jedenaście.

Szedł do sądu z otuchą, że mu ujdzie na sucho:  
Za kelnera go karać — akt zgrozy!  
Sędzia jednak inaczej, paragrafy tłumaczy,  
Za kelnera Fruś poszedł do kozy.

„Przebóg — zgrzytnął ponury — miejskie rzucam już mury

Fiakrze nieś mię, gdzie niosą cię oczy,  
Dalej, prędzej a żywo, dam guldena na piwo,  
Pędź, co koń twój fiakerski wyskoczy.“

Fiaker pędzi a leci, gdy wtem nagle zaświeci,  
Półksiężycą twarz złota a cicha,  
Zanotował dorózkę, cisnął głuchą pogrózkę;  
Fiaker mruknął: „Złe będzie, do licha!“

# Imci pan Onufry.



— Ciężka oś zaszła bieda z tą konskrypcją, bo jak się człowiek wziął do spisowywania wszystkiego, to aż głowa rozboleła. Chyba trzaby oś być literatnikiem, aby opisać chałupę całą, familję taj całe gospodarstwo naweć z kotem, psem. I jeszcze im pamiętaj, kiedy się wszystko porodziło. U nas na przedmieściu próbowali djaki robić hagitację, coby w lubryce, jakim kto językiem gada, napisane było, że po rusku. Człowiek tam czasem klnie po rusku, ale właściwie gadanie na całym przedmieściu jest po polsku, taj tak musi być w lubryce zapisane. Taj za to strasznie się gniewa nasz kum ten, ze staropigi, bo powiada, że idzie o to, coby wyrachować, ile jest narodów u nas.

Ciekawość, jak on to wyrachuje, kiedy jak świat światem był u nas w całym oś kraju ino jeden naród. Co jenszego oś we Lwowie. Tu oś są dwa osobne narody, niby my i jentelenty, ale na to żadnego rachunku nie ma, bo niejeden jentelignentnik dziś należy do jenteligentów, a jutro, jak mu trzeba raptem chodzi razem z nami i w maistracie trzyma z nami tak oś twardo jak pan Gołab z panem Rajwachowiczem. A znowus w lubryce, gdzie stoi, ażeby napisać, czy kto mądry czy durny, bo tam tak wydrukowano, każdy pisze że mądry, bo ciekawość, ktoby taki durny był, coby siebie samego durnym opisał. Właściwie na to powinna być osobna komisja, któraby porachowała w mieście wszystkich mądrych i durnych.

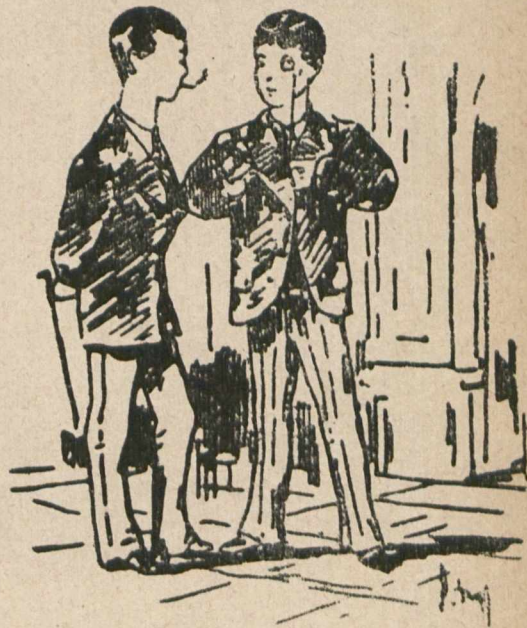
Szkoda ino, co nie ma lubryki na przemądrych. Przemądrych jest u nas najwięcej i toby była największa lubryka — niby lubryka mudrahelów lwowskich. Naweć na wołowej skórze nie spisałby ich wszystkich.

Rozповідаją sobie także ludziska o jednym takim, co w lubryce, gdzie stoi pytanie z czego żyje, napisał: z magistratu. I takich by się lubryka cała znalazła, ale ten jeden ino prawdę napisał, choć powiadają, że mu to ktoś na psikus tak napisał, a on już bał się zmaczać. Taj tak zostało.

A największa komedja z kuma z gubernji, bo ani rusz wymiarkować, jakim właściwie językiem gada. Z początku powiada gadał ino po niemiecku, potem trocha po rusku, potem znowus długo ino po polsku, a, tera raptem gadać musi trocha po polsku a trocha po rusku —

niby jedno słowo po rusku, a drugie po polsku. I ponoś kum się z tego nie wykręci i pobałamuci — taj tylko!

## ROZMOWA GOGATEK.



— Ty! umiesz jaką kolendę?

— Umiem jedną, ale i to po francusku.

## Korespondencje redakcji.

— Y. I. Z. we Lwowie. Myśli „trójki“ nie tegie. — W. we Lwowie. Tytuł wiele obiecujący. Prosimy o resztę. — N. w K. Dlaczego z taką furją? To szkodzi. — L. we Lwowie. Za wiele smętku.

## Od Administracji.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na rok 1891.

Razem z prenumeratą można posłać 40 ct. na Kalendarz Haliczianin i Noworocznik Szczutka.

Zgadł arcymistrz batoga, gdyż nasz Fruś znów nieboga  
Wraca wkrótce do sądu do miast,  
„Pan — rzekł mu tam jurysta — o paragraf czterysta  
Dwadzieścia siedem zaczepił i — basta!”

Fruś nasz pełen goryczy, rzuea wydział prawniczy,  
Paragrafów już mając do syta  
„Preez z teorją — rzekł — marną, gdym ustawę ja  
karną

Przestudjował praktycznie i — kwita!

Ruszył na wieś do roli, tam hieć po łbach do woli,  
Psy na żydów szezuc może bezkarnie,  
Z czasem przyjdzie też pora, bez dyplomu doktora  
Praw — Fruś mandat do Sejnu zagarnie.

Hugo Pf.

## Zechciej posłuchać.

Zechciej posłuchać mojej rady  
O, Jeremiaszu! smętny, błady  
I łzawy, jak tve jeremjady!

Jeśli straciłeś ideały,  
Jak świadczy pieśni twych tom cały —  
Nietęgje one być musiały!

Pomiędzy nami, cny kolego,  
Chwalić się wcale nie ma z czego,  
Smutnych się zresztą ludzie się strzdgą.

Gdy cheesz obudzić ich współczucie,  
Przestań na cienkiej śpiewać nucie,  
Która się kończy na... kogucie.

Straciłeś wiarę w ludzi, życie?  
Jeśli rozumiem należycie,  
To chciałeś mówić o... kredycie...

Co ci pozować na Bajrona?  
Z *Weltschmerzu* dzisiaj nikt nie kona,  
Nazwa... *Geldschmerzen* zastąpiona...

Hamlet wierszował (*patrz* Gervinus)  
Tylko niekiedy i... od biedy!

Nie bądź Hamletem więc *in minus!*  
W. D.

## Z perskich pieśni Hafiza.

Gdy twój oddech wietrzyk wchłonie,  
Gdy omuśnie tve kędziory,  
Na chorego niechaj wionie —  
Uzdrowiony wstanie chory...

Gdy anioły w niebie głoszą  
Allahowi chwałę pieniem  
O tve imię wiatrów proszą,  
Czezą Allaha twem imieniem...

Gdybym władał serc milionem,  
Gdyby tron wywalczył sobie —  
Milion serc z królewskim tronem  
Do stóp kornie niósłbym tobie...

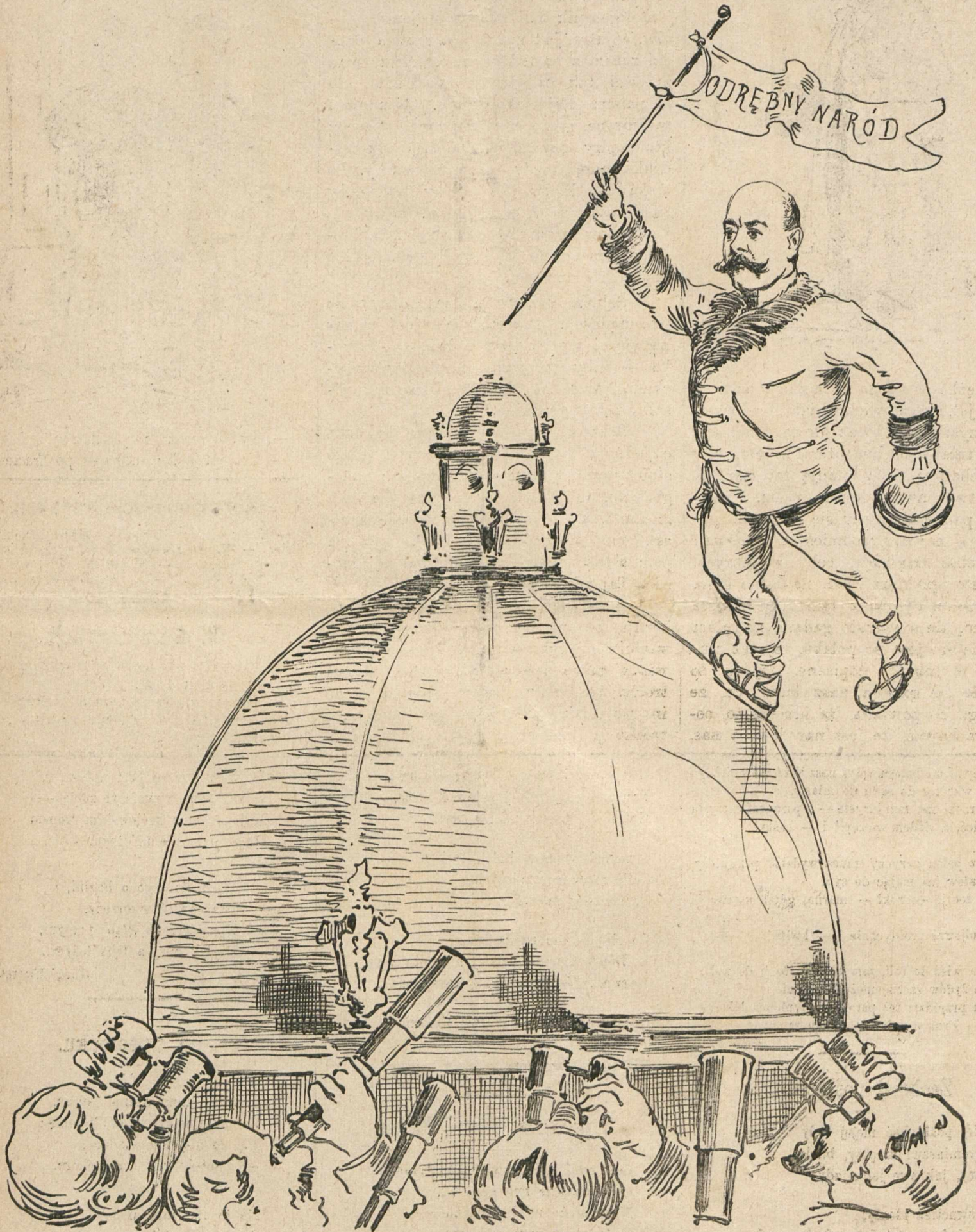
Więc dla czego o bogini,  
Bez oazy i wybrzeży,  
Niezmierzona głąb' pustyni,  
Między mną a tobą leży?...  
Józef Kuczyński.

## Na wieczorku.

Tak ta panna cudnie tańczy,  
Że mnie wszyscy djabli biorą:  
Idę do niej i powiadam:  
— Pani-ś była Terpsychorą.

Na to ona zapłoniona  
Szepeze z minką arcymiłą:  
— „Gdybym była chorą panie,  
Toby tutaj mnie nie było!

# Niebezpieczna ślizgawka na kopule św. Jura.



— Wylazł, bo wylazł, ale jak zlezie?... —